

NR 4/422  
sierpień 2022



ISSN 1509-7984

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

# 40. rocznica *Zbrodni Lubińskiej*



KRZYSZTOFRACZKOWIAK



Muzeum Historyczne w Lubinie

# W rocznicę prymicji kapelana Solidarności

W sobotę 4 czerwca br. w kościele pw. Św. Rodziny w Parszowicach (przynależących do parafii pw. Narodzenia NMP w Wielowsi) spotkali się czciciele bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Byli to zarówno mieszkańcy tej miejscowości, pielgrzymi z Lubina, jak i członkowie NSZZ Solidarność Zagłębia Miedziowego, którzy upamiętnili 50. rocznicę prymicji kapelana Solidarności. Jego pojawienie się w tej małej miejscowości pośrodku Dolnego Śląska związane było z przyjaznią seminarijną z ks. Bogdanem Liniewskim. Razem zostali wyświęceni, a ks. Bogdan miał rodzinę w Parszowicach i tutaj obaj przyjechali, by odprawić swoje Msze święte prymicyjne.

Do odprawienia rocznicowej Eucharystii został zaproszony biskup senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Stefan Regmunt. W homilii hierarcha podkreślał swoją wdzięczność za kultywowanie pamięci o obecności w tym miejscu błogosławionego kapelana Solidarności.

– Dlaczego tutaj jesteśmy? Ponieważ po prostu odprawił tu Mszę świętą? Albo dlatego, że tylko tu przyjechał? Raczej chowamy w pamięci wdzięczność za jego poświęcenie, oddanie ideałom miłości do Boga, do drugiego człowieka. Za jego umiłowanie ojczyzny do tego stopnia, że oddał za nią życie – mówił bp Stefan Regmunt.

Spotkania w kościele w Parszowicach odbywają się zazwyczaj w okolicach liturgicznego wspomnienia bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

JR (Gość Legnicki)

## Klub SIP – ochrona przeciwpożarowa

18 maja 2022 r. odbyło się kolejne spotkanie członków Klubu SIP. Tematem przewodnim było bezpieczeństwo przeciwpożarowe – omówienie obowiązujących w tym zakresie przepisów i prezentacja sprzętu. Spotkanie poprowadził Mariusz Rzepa – Społeczny Inspektor Pracy w ZG „Lubin”, a także komendant OSP w Nowej Kuźni. Uczestnikami byli społeczni inspektorzy pracy z: Sandenu Manufacturing Sp. z o.o. w Polkowicach, Polkowickiej Doliny Recyklingu Sp. z o.o. w Polkowicach, Volkswagena Motor Polska Sp. z o.o. w Polkowicach, Taurona Kraków Oddział Legnica, Huty Miedzi „Legnica”, Zakładów Górniczych „Rudna” i Zakładów Górniczych „Lubin” – oddziałów KGHM Polska Miedź SA. Następne spotkanie odbędzie się 21 września.



## Członkowie Solidarności tankują bez limitu i z większymi zniżkami

35 gr zniżki na paliwo zwykłe, 38 gr na paliwo ekstra i 10 gr na gaz – to zniżki wynegocjowane dla członków „Solidarności” posiadających związkowe karty „Lotos Biznes” w ramach programu elektronicznej legitymacji związkowej. Co ważne, w przeciwieństwie do innych posiadaczy kart lojalnościowych, związkowcy tankują bez limitów oraz zachowują dotychczasowe zniżki w sklepach na stacjach Lotos.

Nie 30 gr, ale 35 gr – tyle wynosi zniżka na podstawowe paliwo sprzedawane na stacjach Lotos dla posiadaczy związkowych kart „Lotos Biznes”. Mniej o 38 gr zapłacimy za paliwo Dynamic, a 10 gr za autogaz. To dobra wiadomość na starcie sezonu urlopowego. Dobra jest również taka, że w przeciwieństwie do innych klientów, którym zniżki naliczane są tylko do

150 litrów miesięcznie, członków Solidarności takie limity nie obowiązują.

– Liczebność i siła, jaką stanowi NSZZ „Solidarność”, daje dobre podstawy do negocjacji z partnerami biznesowymi, aby przynależność do naszego Związku nie tylko dawała siłę do walki o prawa pracownicze, ale również liczne zniżki i udogodnienia – skomentował Marek Lewandowski, rzecznik przewodniczącego KK.

Jednocześnie Lewandowski przypomina o innych zniżkach w ramach elektronicznej legitymacji związkowej, jak np. ubezpieczenia w PZU.



– Jeśli ktoś o parciu o związkowe zniżki tankuje paliwo, ubezpiecza dom i samochód, a do tego doliczy ulgę podatkową, która obowiązuje już od tego roku, to w większości przypadków cała jego składka związkowa wróci do niego – wylicza.

Obecnie ze związkowej karty „Lotos Biznes” w ramach programu elektronicznej legitymacji związkowej korzysta ponad 200 tys. członków Związku. Aby otrzymać elektroniczną legitymację związkową należy zwrócić się bezpośrednio do swojej macierzystej organizacji związkowej.

## Proszę o pilne odblokowanie prac nad projektem Solidarności i prezydenta



„Jako inicjator obywatelskiego projektu ustawy o Emeryturach stażowych, którego pierwsze czytanie odbyło się 14 grudnia 2021 r., wyrażam oburzenie z powodu mrożenia prac nad tą niezwykle ważną społecznie ustawą” – napisał w liście do marszałek Sejmu Piotr Duda, szef Solidarności. „To już blisko 8 miesięcy” – przypomina!

Wczoraj lider Solidarności Piotr Duda wystosował do marszałek Sejmu Elżbiety Witek list, w którym wyraża oburzenie mrożeniem prac nad obywatelskim projektem ustawy o emeryturach stażowych. Upomniał się również o projekt prezydencki w tej sprawie, który miał nawet pierwszego czytania, mimo że wpłynął do Sejmu 8 miesięcy temu.

„To niezrozumiałe i sprzeczne z dotychczasowymi standardami stosowanymi przez Prawo i Sprawiedliwość. Również niezrozumiałe i oburzające jest niepodejmowanie prac nad projektem prezydenckim, który wpłynął do Sejmu 14 grudnia 2021 r. To już blisko 8 miesięcy!”

Piotr Duda podkreślił dobrą dotychczasową współpracę, która dzięki m.in. marszałek Witek zaowocowała licznymi zrealizowanymi przez Prawo i Sprawiedliwość postulatami Solidarności.

„Również Pani Marszałek, która wobec Solidarności wykazywała daleko idącą otwartość i życzliwość. Wiele z tych postulatów nie mogłoby być skutecznie zrealizowanych bez zaangażowania Pani Marszałek w proces legislacyjny. Jesteśmy za to wdzięczni!”

Na koniec przewodniczący Solidarności zwrócił się o pilne kontynuowanie prac.

„Proszę o pilne odblokowanie prac nad projektem Solidarności, o pilne procedowanie projektu prezydenckiego, tak aby były one punktem wyjścia do wypracowania możliwie najlepszego rozwiązania kwestii emerytur stażowych”.

I dodał:

„Jesteśmy otwarci na dialog, tylko ten dialog musi się toczyć”.

## Juniszewski odznaczony medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości

We wtorek w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach Maciej Juniszewski otrzymał z rąk wojewody świętokrzyskiego Zbigniewa Koniuszy Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości.

Maciej Szczesny Juniszewski, ur. 4 VI 1948 w Mieroszowie k. Wałbrzycha. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydz. Pedagogiki (1980).

1960-1964 w ZHP; 1970-1980 w ZNP. 1970-1971 instruktor organizacyjny w Powiatowym Komitecie ZSL w Legnicy, 1971-1972 nauczyciel w SP w Bolkowie, 1972-1973 w SP nr 15 w Legnicy, 1973-1976 wychowawca w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Wychowawczym tamże, 1976-1982 w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Jaworze. 1978-1980 kolporter prasy niezależnej, m.in.: „Związkowca”, „Bratniaka” na terenie Legnicy.

Od IX 1980 w „S”, założyciel Koła Zakładowego „S” w PMOW, współorganizator, członek Komitetu Założycielskiego „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Legnicy oraz woj. legnickiego, IX-XI 1980 członek MKZ „S” w Legnicy; w XI 1980 uczestnik strajku okupacyjnego w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku POiW, służby zdrowia, pracowników kultury, 22 XI 1980 sygnatariusz porozumienia z Komisją Rządową (z ministrem oświaty Krzysztofem Kruszewskim); w 1980 współorganizator Krajowej Kom-

sji POiW przy KKP, 1981-1988 członek Krajowej Sekcji POiW „S”; od 1980 kolporter wydawnictw niezależnych, do 1989 (z żoną Lidią Juniszewską) prowadził bibliotekę wydawnictw niezależnych, później podziemnych.

15 XII 1981 – VIII 1982 współorganizator, członek MKS „S” w Legnicy; w IV 1982 twórca Społecznego Komitetu Obrony „S” tamże, IV-VIII 1982 redaktor, drukarz pisma „SKOS”, drukarz, autor artykułów (ps. Majus) w „Solidarności Zagłębia Miedziowego”. Pismo Wojenne MKS NSZZ „S”; 2 IX 1982 aresztowany, przetrzymywany w AŚ we Wrocławiu, następnie w Legnicy, tam podjął głodówkę, w I 1983 areszt uchylono ze względu na stan zdrowia, w IV 1983 odstąpiono od wydania wyroku; od IX 1982 na rencie. Organizator punktów kolportażowych, kolporter wydawnictw podziemnych, także w jęz. rosyjskim i ukraińskim wśród żołnierzy radzieckich; od 1983 współorganizator pomocy dla represjonowanych i ich rodzin. 1984-1987 właściciel firmy Dystrybucja-Kolportaż-Marketing w Legnicy. 1984-1989 współzałożyciel,



następnie działacz (m.in. z żoną) Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii Świętej Trójcy tamże, współorganizator Mszy za Ojczyznę, wykładów, wystaw, seansów filmowych, spektakli teatralnych, koncertów, pielgrzymek, Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, spotkań z aktorami i naukowcami. Twórca Wydawnictwa Druki Wewnętrzne DPL. Wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany. 22-29 V 1988 komisarz wystawy pokonkursowej Ogólnopolskiego Konkursu Plakatu w kościele Świętej Trójcy.

7 IV 1989 współorganizator, następnie sekretarz KO „S” w Legnicy. Propagator Ruchu Społecznego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych w Polsce. W 1990 założył własny komitet wyborczy, 1990-1994 radny Miasta Legnicy z jego listy. W 2004 współzałożyciel, następnie wiceprezes Stowarzyszenia Legniczan Amici Legnicensis.

Autor książki „Nazwy ulic i placów Legnicy” (2004).

Odnaczony Krzyżem Wolności i Solidarności (2016).

1971-1977 rozpracowywany przez KMiP MO/Wydz. II KW MO w Legnicy w ramach KE krypt. Nauczyciel; 1982-1984 przez Wydz. V KW MO/WUSW w Legnicy w ramach SOR krypt. Prasa II; 1984-1986 przez Wydz. V KW MO/WUSW w Legnicy w ramach KE krypt. Pedagog; 1986-1987 przez Wydz. V WUSW w Legnicy w ramach SOS krypt. Pomocnicy.

Łukasz Sołtyś (Encyklopedia Solidarności)

## Pracownicy MOPS i DPS w sporze zbiorowym z pracodawcą. Grożą strajkiem

Siedem dni na spełnienie żądań dała prezydentowi Tadeuszowi Krzakowskiemu Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Legnicy. Związkowcy żądają natychmiastowych podwyżek i grożą strajkiem.

W środę 8 czerwca przedstawiciele NSZZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej dostarczyli do Ratusza pismo, w którym informują o wejściu w spór zbiorowy z pracodawcą.

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Legnicy powołując się na przepisy ustawy z 23 maja 1991 roku o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, żąda w imieniu pracowników podwyżki w wysokości 1,2 tys. zł brutto z wyrównaniem od 1 stycznia 2022 oraz 400 zł brutto podwyżki od stycznia 2023 roku.

Związkowcy ostrzegają prezydenta, że jeśli nie spełni ich żądań, spór zbiorowy przekształci się w strajk. Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej od lat walczą o pod-

## Zmarła Łucja Obremska – długoletnia księgowa Regionu

Łucja Obremska urodziła się 26 września 1937 roku w Baszkowie koło Krotoszy. Zmarła 2 czerwca 2022 roku. W 1978 roku przeprowadziła się z Wrocławia do Legnicy. W 1990 roku podjęła pracę w Regionie Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność”, gdzie pracowała do emerytury, a nawet po jej uzyskaniu, do czerwca 2004 roku. W drugiej

połowie lat 90. rozliczała finansowo biuro poselsko-senatorskie AWS, senator Doroty Czudowskiej i posła Jacka Swakonia. Od 1990 roku była zaangażowana w działalność charytatywną przy kościele Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy. Z mężem Henrykiem prowadziła świetlicę dla dzieci – Beniaminek. Łucja Obremska uczestniczyła w pierwszej

Pielgrzymce Solidarności do Rzymu, podczas której – z delegacją Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” – wręczała prezent Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.



## Najlepsi uczniowie nagrodzeni w konkursie im. Franciszka Ratajczaka



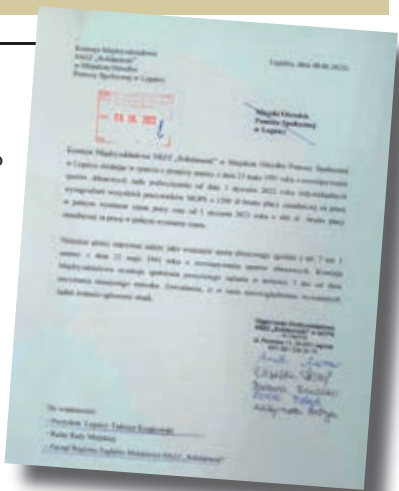
Wręczono nagrody w szóstej edycji konkursu im. Franciszka Ratajczaka, którego celem jest promocja młodych talentów i wsparcie edukacji zawodowej.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w siedzibie spółki. Wyróżnieni uczniowie to absolwenci Branżowej Szkoły I Stopnia w ZS im. Ireny Sendler w Przemkowie oraz Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Henryka Pobożnego w Legnicy. Uczniowie otrzymali listy intencyjne umożliwiające zatrudnienie w Spółce KGHM ZANAM S.A. W tym roku nagrodzeni zostali Dariusz Frankowski i Robert Bawer, którzy odebrali wyróżnienia z rąk Dariusza Buszczaka – instruktora, Katarzyny Dąbrowskiej – z-cy dyrektora Działu Personalnego, Moniki Czyczerskiej – starszej specjalistki ds. szkolenia oraz Lecha Janczura – przewodniczącego KZ NSZZ Solidarność w Zanam.

Spółka KGHM ZANAM od wielu lat inicjuje działania wspierające szkolnictwo zawodowe. Jako firma odpowiedzialna społecznie realizuje programy skierowane do uczniów szkół branżowych. Organizowane konkursy oraz patronaty nad klasami o specjalnościach związanych z wydobywaniem i przetwórstwem miedzi to promowanie rozwoju opartego na wiedzy oraz budowanie przyszłych kadr Zagłębia Miedziowego.

Franciszek Ratajczak – założyciel, wieloletni działacz i organizator struktur „Solidarność” w Zakładach Mechanicznych Legmet, które w 2003 roku połączono z ZANAM-em.

niesienie pensji. Dziś, po „podwyżce” od 1 stycznia średnio o 1 zł brutto zarabiają średnio 3020 zł. Związkowcy do dziś nie doczekali się rozmów z prezydentem i teraz stawiają sprawę na ostrzu noża, dając siedem dni na spełnienie swoich żądań.



# ODO. Jubilat, który szerzy profilaktykę i ratuje życie kobietom

Setki tysięcy wykonanych badań mammograficznych i udzielonych porad, ponad 1,5 tysiąca wykrytych nowotworów głównie piersi – to bilans 30-letniej działalności Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej Społecznej Fundacji Solidarność. Kolejny jubileusz uczczony został wystawą okolicznościową i symbolicznym tortem.

Ośrodek Diagnostyki Onkologicznej Społecznej Fundacji Solidarność rozpoczął swoją działalność 27 czerwca 1992 roku. Pierwsza, tymczasowa jego siedziba znajdowała się w pomieszczeniach dzierżawionych od Szpitala Wojewódzkiego. W międzyczasie zakupiony i wyremontowany został budynek przy ulicy Andersa. 4 czerwca 1999 roku ośrodek przeniósł się i siedziba ODO znajduje się tam dzisiaj. Szefową ośrodka od początku jest Dorota Czudowska.

– Trudno w kilku słowach streścić 30 lat naszej pracy. Byliśmy pierwsi w 1992 roku. Była to pionierska praca, ale dzięki kontaktom z Centrum Onkologii w Warszawie mieliśmy możliwość szkoleń się za granicą i później szkoleń innych – opowiada Dorota Czudowska, szefowa Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej.

– Znana też jest nasza praca związana z wyjściem na zewnątrz, czyli szerzeniem profilaktyki zdrowotnej. To pogadanki, prelekcje, audycje radiowe i telewizyjne. Wszystko żeby zachęcać pacjentki do badań – dodaje Doktor Czudowska.



Działalność ośrodka to również organizacja konferencji naukowych, wykładów na temat profilaktyki chorób nowotworowych, wydawanie i kolportaż broszur oświatowych. W ośrodku mają swoją siedzibę Polskie Forum Europejskiej Koalicji do Walki z Rakiem Piersi EUROPA DONNA i legnickie Stowarzyszenie EUROPA DONNA. Efektem współpracy między nimi są doroczne Pikniki Onkologiczne, „Marsze ku Zdrowiu” oraz wiele innych inicjatyw na terenie całego powiatu. Ośrodek współpracuje z Międzynarodowym Centrum Badań Genetycznych w Szczecinie.

D z i a -

łalność ośrodka wspiera Społeczna Fundacja Solidarność, która powstała w latach osiemdziesiątych minionego wieku. W 1987 roku kongres USA podarował NSZZ Solidarność 1 mln dolarów. Pieniądze zostały przeznaczone na fundusz społeczny utworzony na I Zjeździe Solidarność. Powołano wówczas grupę roboczą, która opracowała działania fundacji, której zadaniem było m. in. tworzenie niezależnych ośrodków w służbie zdrowia oraz wspiera-

nie ich działalności. Z otrzymanych pieniędzy utworzono wówczas pięć ośrodków. Były to ośrodki w wielkich miastach Krakowie, Gdańsku, Warszawie, Łodzi i w małej, nieznannej Legnicy. Legnicki dzięki dobre-



mu zarządzaniu działa prężnie i rozwija się.

W ciągu 30 lat odnotowano 98 611 zarejestrowanych pacjentów, którym udzielono 245117 porad lekarskich i 635 porad psychologicznych. Wykonano 212 471 badań mammograficznych, w tym 72 348 mammografii w ramach programu Profilaktyki Raka Piersi. W ODO wykonano też 255 550 badań USG i 18 372 cytologii. Co najważniejsze, wykryto 1529 nowotworów.

Dziś na Dolnym Śląsku wyleczalność nowotworu piersi sięga 80 procent. Potężny wkład w ten wynik ma legnicki Ośrodek Diagnostyki Onkologicznej.

## Piotr Duda: Widać, że rząd oderwany jest od rzeczywistości

Rząd zamierza przedstawić Radzie Dialogu Społecznego propozycję przyszlórocznego wzrostu minimalnego wynagrodzenia w dwóch transzach: od stycznia do poziomu 3383 zł i od lipca 3450 zł. Oczywiście w kwotach brutto. To znacząco mniej, niż domaga się Solidarność, która postuluje odpowiednio 3500 od stycznia i 3750 od lipca.

– Propozycja rządu to chyba jakiś żart – komentuje Piotr Duda, szef Solidarność. Widać, że są oderwani od realiów, że chyba funkcjonują w jakiejś innej rzeczywistości.

Piotr Duda przypomina, że proponowany przez Solidarność wzrost do poziomu 3750 zł brutto jest realizacją celu, do którego również i rząd odwołuje się w swoich deklaracjach, tj. zachowania proporcji 50 proc. płacy minimalnej do przeciętnego wynagrodzenia. Zdaniem Solidarność propozycja rządu znacząco odbiega od tego celu.

– Wzrost o 373 zł przez pierwszą połowę roku i o kolejne 77 zł w drugiej połowie to dokładnie tyle, ile wynosi ustawowe minimum, gdyby płaca minimalna wzrosła od stycznia 2023 roku o przewidywane ustawą 406,30 zł – wylicza Solidarność.

Z d a n i e m przewodniczącego Solidarność to zaprzeczenie dotychczasowej polityki i wcześniejszych deklaracji rządu. Teraz propozycja rządu trafi do Rady Dialogu Społecznego. Warto w tym kontekście pamiętać, że Solidarność domaga się również 20 proc. wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej.

KK NSZZ „Solidarność” fot. M. Żegliński



## Zmarł Dariusz Kucharski, członek KK, przewodniczący Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”

Po długiej chorobie zmarł Dariusz Kucharski, członek Komisji Krajowej, przewodniczący Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”, delegat na Krajowy Zjazd Delegatów, wieloletni szef związkowego

Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych NSZZ „Solidarność”, a także wieloletni redaktor łódzkiego „Regionalnego Informatora Związkowego”.

Dariusz Kucharski wielokrotnie gościł w naszym regionie.



# Kunice – Żytomierz – Kunice. Dziad

Grzegorz Majewski z Kunic opisuje swoją podróż z pomocą humanitarną do Ukrainy. Wraz z Piotrem Golemą dotarli z darami do Żytomierza.

Wychodzę, jest jeszcze ciemno, ale widać na niebie lekkie przejaśnienie. Słońce rozpoczyna swoją codzienną wędrówkę oświetlając nam nasze drogi. Dziś to wręcz dosłowne. Wchodzę do busa, umieszczam niezbędne rzeczy – w tym kubek z herbatą i termos. Sprawdzam czy mam dokumenty. Paszport, prawo jazdy, dowód osobisty, dokumenty samochodu, dokumenty fundacji. Wszystko jest. Nie ma co zwlekać. Odpalam silnik i powoli ruszam. Staję w odległości kilkunastu metrów by zamknąć za sobą bramę. To okazja na ostatnie spojrzenie na dom, w którym pozostała od tej pory umierająca z niepokoju żona. Oczywiście była przeciw, to jasne. Niestety czasem człowiek musi, inaczej się udusi... (Jak mawia kolega ze stowarzyszenia z Kunic – Paweł Garbicz). Jadę do kraju w stanie wojny. W stanie wojny, gdzie agresor jakim jest rosja nie przestrzega prawa. Mam zainstalowaną aplikację powiadamiającą o zbliżających się nalotach, bombardowaniach. Sprawdziłem ją już wcześniej w czasie wyprawy do innego miejsca w Ukrainie. Działa, kiedy przychodzi ostrzeżenie wydaje dźwięk.

Nie jadę po raz pierwszy, dlatego nie mam poczucia niebezpieczeństwa jakie powinno towarzyszyć każdemu rozsądnemu myślącemu człowiekowi. Dodatkowo pracuję z uchodźcami z Ukrainy, a moje możliwości doświadczenia jakichś niebezpieczeństw w porównaniu z ich przeżyciami mocno błędna. Bardzo szybko oswoiłem się z odsuwaniem od siebie nieprzyjemnych myśli. Jest robota, trzeba ją wykonać. Niemniej mam świadomość podjętej decyzji i co mnie czeka. Z grubsza, ponieważ każdy wyjazd jest inny. Tym razem celem jest miejscowość koło Żytomierza, kilkadziesiąt km obok. To 1100 km w jedną stronę licząc, że nie zabłądzimy. Liczba mnoga, ponieważ kieruję się z domu na Wrocław po Piotrką Golemą. Mojego przyjaciela z czasów walki z komunizmem. Tak jak i ja jest już poobwieszany orderami i odznaczeniami za tą naszą młodość durną, chmurną ale z wielkim sercem. Wiem, że mogę na niego liczyć w każdej sytuacji – także na rozsądek. To bardzo ważne, ponieważ taki wyjazd to eliminowanie zagrożeń. Łatwiej je robić we dwie osoby. A Piotrkowi ufam.



Kiedyś w niejednych opałach byliśmy razem.

Na granicy mieliśmy być o 12.00, tak zostaliśmy zgłoszeni do odprawy. Celem Korczowa. Polska autostrada to bajka. Zatłoczona, ale równa, prosta, szeroka. Można w miarę precyzyjnie planować godzinę dojazdu. I tak się stało. Byliśmy na granicy dokładnie o wyznaczonym czasie. Minęliśmy kolejkę tirów i samochodów osobowych. Wśród osobówek dominowały auta ściągane przez Ukraińców. Zmieniło się prawo, znikły absurdalne opłaty, ale ceną za to jest to, co Polska przechodziła w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Byliśmy złomowiskiem Europy. Teraz cały złom wyjeżdża tam, na wschód. Trudno sobie wyobrazić tę kolejkę. 2-3 kilometry osobowych aut. Pojedynczych głównie, ale także na lawetach. Minęliśmy wszystkich, stanęliśmy przed szlabanem. Piotrek wyszedł z dokumentami do strażnika. Zamachał do mnie, że mam jechać. Ruszyłem, szlaban się podniósł, Piotrek wskoczył. Podjechaliśmy pod przejście. Straż wskazała nam miejsce i dosyć sprawnie, po około 15 minutach byliśmy już pod ukraińskim szlabanem. Tu niestety kłopoty. Od kwietnia, kiedy Piotrek zaczął jeździć z pomocą sporo się zmieniło. Straż ukraińska skrupulatnie sprawdza ładunek i papiery. Nade wszystko papiery. Nie mieliśmy wpisanego adresu fundacji do

której wieziemy pomoc i... straciliśmy na przejściu przez to około półtorej godziny. Dzwoniliśmy do wszystkich świętych by zdobyć ten adres (nie był ten sam co magazynu) i w końcu jest - wreszcie oddaliśmy wszystkie dokumenty, a ukraiński celnik z litości odprawił nas natychmiast niczego już nie sprawdzając. Mimo to 1,5 godziny straty. To dużo.

Po ukraińskiej stronie na pierwszej stacji benzynowej zakup karty telefonicznej z internetem. Mieliśmy na ten cel hrywny ofiarowane nam przez uchodźców z Legnicy. Tak, Ukraińcy mieszkający w bursie przy ul. Żółkiewskiego w Legnicy złożyli się by nam ułatwić podróż. Kupiliśmy jeszcze po kawie, włożyliśmy kartę do zapasowego telefonu i ruszyliśmy w drogę. Zdawali sobie sprawę z presji czasu. Nie dość, że ponad miarę przeciągnęło się przekroczenie granicy, to jeszcze trzeba było przesuwać zegarek o godzinę do przodu. Jest to niezwykle ważne i każdy dziś jadący do tego kraju musi to brać pod uwagę, ponieważ obowiązuje godzina policyjna. Od 22.00 do 6.00 nie można się poruszać. A noc w busie nie należy do najwygodniejszych.

Pierwsze wrażenia to brak paliw na stacjach benzynowych. Tylko nieliczne mają po jednym - jest albo diesel, albo benzyna lub gaz. Gaz jest najczęściej spotykany, pewnie dlatego, że Ukra-



ina uniezależniła się od dostaw rosyjskich. Spotykamy też znane już nam blokposty. Na nich krótkie kontrole, a czasem na widok Polaków kiwnięcie ręką z przyjaznym uśmiechem – jedźcie dalej. Tak wygląda droga w stronę Lwowa. Miasto to mijamy w popołudniowym szczytce, około 16.00, co stanowi już ponad 12 godzin w podróży. Wyskakujemy w koń-

cu na drogę do Kijowa. Ta jest szeroka, z dużym pasem do wyprzedzania i jeszcze oznakowana. Nie cieszymy się tym długo. Za jakieś dwadzieścia kilometrów oznakowanie znika. Na całe szczęście są telefony z GPS i możemy w miarę bezpiecznie jechać. Niestety nie pozwala to na swobodny wybór trasy, podejmowanie decyzji o skrótce lub zjechaniu w bok.

Musimy podążać za sygnałem i karnie wykonywać polecenia pani lub pana z telefonów. Mamy włączone dwa, ponieważ zdarza się, że czasem jakiś się zawiesi, ktoś zadzwoni itd. Lepiej w kluczowym miejscu tego sygnału nie stracić.

Co trzy (około) godziny się zmieniamy, co pozwala na krót-



ką przerwę oraz na odpoczynek kierowcy. A ruch samochodowy jest spory, bardzo dużo tirów. Kraj potrzebuje wszystkiego. W tej godzinie ciężkiej dla niego próby wiele musi importować, ponieważ niektóre fabryki dotychczas dostarczające ważne produkty są na terenach okupowanych.

Jazda od pewnego momentu staje się ostra, ponieważ gps wska-

# larsi na szlaku

zuje dojazd w bliskości godziny policyjnej. Małe korki na blokopostach nie ułatwiają nam zadania, a droga sama z siebie bywa trudna pomimo że w okolicy Równego przechodzi w piękne dwa pasy. Nie jest to klasyczna autostrada, ani nawet droga szybkiego ruchu. Jest zbliżona w konstrukcji do dawnej „gierkówki” wiodą-

ną oznaką wojny są podróżujący żołnierze w sprzęcie z zachodu. Widzieliśmy kilka takich egzemplarzy. Niestety żaden z nas nie jest znawcą broni, a fotografowanie to wiadomo – nie wolno. Z tego co zrozumiałem, transport ciężkiego sprzętu od pewnego momentu jest rozproszony. Odbywa się pojedynczymi pojazdami i róż-

nie wydłuża drogę transportu. Istnienie tych węzłów to jedno z pytań: „Czy rosjanie są bardziej bandytami czy idiotami?”. Tracą wizerunkowo atakując obiekty typowo cywilne, a infrastruktura strategiczna pozwalająca Ukraincom bez problemu poruszać się po kraju jest nietknięta w jego głębi.

Droga była dobrej jakości, ale musieliśmy w pewnym momencie zjechać by skierować się do miejsca przeznaczenia. Do gościnnego S., który nas przenocował. Dojechaliśmy do niego o 21.45, czyli na 15 minut przed godziną policyjną. 1100 km i zostało nam 15 minut – celność iście snajperska lub jak kto woli odważanie po aptekarsku. Widzieć tak uśmiechnięte twarze na nasz przyjazd to wielka nagroda za naszą trasę. Obcy ludzie nas obejmowali i całowali. Oni naprawdę potrzebują pomocy i czują wdzięczność. Ogromną wdzięczność. Nastąpił słowiański poczęstunek. S znakomicie mówi po polsku, jego żona także. W tamtym rejonie mieszka kilkadziesiąt tysięcy ludzi deklarują-

ładunku do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Domu Starców, dopiero potem możemy wracać. W porządku, w końcu jesteśmy po to by pomóc. Ruszyliśmy w trójkę, by po 20 km być już w czterech w kabinie. Po drodze oczywiście blokoposty, gdzie bez zmian najczęściej widząc Polaków, puszczało nas machnięciem ręki. Miejscowość, do której jechaliśmy to Dołbysz, zamieszkała głównie przez potomków Polaków. Poza miejscowością znajduje się las, a w lesie jest dom starców, do którego jechaliśmy. Pod sklepem centrum Dołbysza czekała na nas kobieta. Była w swoim samochodzie. Po krótkiej rozmowie ruszyliśmy. Ona przodem, dzięki czemu mogliśmy widzieć jej manewry, a były naprawdę konieczne. Mieliśmy auto załadowane po sufit, ciężkie. Nie stać nas było na uderzenia kołem w dziurę. A tych było całe mnóstwo. Ta droga to była w zasadzie jedna wielka dziura. Po dziesięciu minutach jazdy ze średnią 10 km/h dotarliśmy do celu.

[zdjecie=134109]Zobaczyliśmy niezwykle urokliwie położony obiekt, sporo pensjonariuszy na zewnątrz, a przy nich wolontariusze z Ukrainy śpiewający im bardzo ładne, melodyjne piosenki. Jakże głupie wydały się nam nasze obawy przed wyjazdem. Tu grono świetnie bawiących się starszych ludzi, śpiewających pogodne piosenki, a my zerkaliśmy po drodze na niebo, czy coś nie leci. Trochę absurdem pachnąca sytuacja. Rozładowaliśmy samochód, jak się okazało kilka przyrządów do chodzenia zostało natychmiast przejętych przez potrzebujące, stojące niedaleko osoby. Oprowadzono nas po ośrodku. Wszędzie czysto, lekko unoszący się gdzieś zapach dezynfekcji. Na drzwiach zdjęcia mieszkańców. Pani Dyrektor ośrodka opowiadała nam o swojej misji, o pracy dla potrzebujących. Po rozpoczęciu napadu przez rosjan ośrodek stanął przed niecodziennym wyzwaniem. Musiał zgromadzić mieszkańców w części budynku, by zwolnić miejsce dla wewnętrznych uchodźców. Przybyli pochodzili z Borodianki, miejsca znanego z ciężkich walk i zbrodni rosyjskich. Kiedy my byliśmy w tym miejscu już ich nie było, mieszkali trzy miesiące i albo wyjechali zagranicę, albo wrócili do Borodianki po jej wyzwoleniu. Dom opieki o nich nie zapomina. Ostatnio zawieźli dla swoich byłych mieszkańców cały mały busik z jedzeniem, które zniknęło błyskawicznie, ponieważ sytuacja na

terenach wyzwolonych od rosjan jest ciężka. Nie działają sklepy, brak prądu, wody, nie ma pracy. Wszystko jest w fazie organizacji, ale ludzie wracają, ponieważ mają dosyć tułaczki. Chcą żyć normalnie. Wielkim szczęściem jest jeśli po powrocie zastali dom cały, nietknięty – tylko okradziony. Najczęściej przez rosyjskich żołnierzy/bandytów, którzy pozostawiali po sobie dosyć widoczne ślady bytności w postaci pustych butelek po wódce, potężnym gruzowisku oraz wszechobecnym śmieciisku. O całych oknach nikt tam nie marzy. W czasie naszej wizyty wyświetlono nam film z jednej z akcji pomocy, kiedy odwiedzili swoich byłych mieszkańców, bardzo wzruszający.

Wracamy do S. Po drodze zajeżdżamy zobaczyć niedawno wybudowany kościół, jaki konieczne chciało nam pokazać jedna z mieszkanki Dołbysza. Przyzwyczajeni do oglądania raczej miejsc zabytkowych tylko z grzeczności się zgadzamy pojechać w to miejsce. I całe szczęście. Co prawda kościół jak to kościół, ale obok jest murowana tablica/pomnik z pomordowanymi przez bolszewików Polakami z tej miejscowości i okolicy. Po nazwisku wymieniono każdego, którego udało się zidentyfikować. Dreszcz przeszedł na wspomnienie Wielkiego Głodu, w Ukrainie zwanym Hołodomorem. Wszystkie wypisane ofiary mają polskie imiona i nazwiska, to przejmujące świadectwo pamięci miejscowych Polaków. Trochę głupio, ale robimy sobie zdjęcia przy tym pomniku. Zadumaliśmy się wszyscy nad tragicznym losem tych ziem i ich mieszkańców. Nad potokami krwi jakie zebrała. I niestety zbiera. Rosyjska napaść to kolejne ofiary, dotychczasowe wieści z okupowanych terytoriów nie napawają optymizmem, by w głowach rosjan coś się zmieniło od tamtego czasu. To nadal są bandyci. Mordercy. Piszę to ja, mający przyjaciół Rosjan, przeciwników putlera. Ale „moi” Rosjanie są porządnymi, uczciwymi ludźmi. Są przeciwnikami putlera i jego bandy. Wiem, że są w tej chwili prześladowani. Jeden z moich kolegów pisał o ciągłych odwiedzinach FSB, straszą go. Inni lądują w areszcie za sprzeciw wobec wojny.

W drogę powrotną ruszyliśmy po południu. Wiedzieliśmy już, że nie zdążymy do Polski, znaleźliśmy dobrą trasę z jej problemami. Widzieliśmy te same obrazki, co dzień wcześniej, tylko w odwrotną stronę. Stanęliśmy na pewnej

stacji benzynowej, jak się okazało przeoczyliśmy napis „zamknięte”. Mimo to pani ze sklepu zrobiła nam kawę i sprzedała kilka rzeczy. Polski język otwiera wiele drzwi. Kiedy staliśmy pijąc, zobaczyliśmy cysternę z paliwem. Na nasze pytanie powiedziała, że tak, właśnie przyjechała i napełnia ją zbiorniki. Powiedziała nam, że paliwo dostają z Polski. Od kilku już miesięcy, zaopatrzenie w ten podstawowy produkt przychodzi do nich z naszego kraju. Widomy znak wielkiej pomocy, ogromne pole do popisu Orlenu, który mam nadzieję wykorzysta tę szansę. Po krótkim postoju ruszyliśmy dalej. W trakcie drogi dyskutowaliśmy czy przenocować w Polsce, czy Ukrainie. W Ukrainie może być alarm, bombardowanie, a do Polski będzie ciężko dojechać przed godziną policyjną. Wybraliśmy Ukrainę. Znalazłem hotel na uboczu, za Lwowem w kierunku na Korczową. Zadzwoiłem i zrobiłem rezerwację. Po drodze stanęliśmy we Lwowie na drobne zakupy. Była 21.04 kiedy podeszliśmy do kasy niosąc piwo. Grzecznie, z uśmiechem odesłano nas, nie sprzedano nam alkoholu. Od godziny 21.00 obowiązuje prohibicja. Cztery minuty...porządek mają. Nie kłóciliśmy się, trzeba zrozumieć kraj w trakcie wojny, a nawet podejść z szacunkiem do ich decyzji. To ich kraj i ich prawo. Chwała im za to, że nie jest martwe.

Do hotelu dotarliśmy 20 minut później. Zasnęliśmy bez problemu.

Rano kierunek Korczowa. Ruszyliśmy równo z zakończeniem się godziny policyjnej, o 6.00. Na granicy byliśmy o 6.45, przekroczyliśmy ją praktycznie bez kolejki. Ukraińcy machali tylko by jechać, Polacy sprawdzili czy czegoś nie przemycamy i w drogę. Tym razem już bez ciężaru zadania do wykonania, a z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Dziadery na coś się przydały, okazały się pożyteczne. Zmęczeni i uśmiechnięci dotarliśmy do domu. Obawy przed wyjazdami na Ukrainę są przesadzone, da się normalnie jeździć, podróżować nawet. I wielu to robi. O pewnych rzeczach nie mogę pisać, nie można też umieścić wszystkich zdjęć z wyprawy. Przyjdzie na to czas po wojnie. Wygranej wojnie.

*\*\*\*Użyte w artykule nazwy „rosja” i inne pochodne pisane są małą literą celowo. Tak piszę, za wyjątkiem kiedy odnoszę się do rosyjskich opozycjonistów przesładowanych przez reżim putlera.*



nymi drogami, by bandytom nie dać możliwości do zaatakowania jakiejś ważnej kolumny, na którą opłacałoby się wysłać kilka rakiet. Swoją drogą każdy most i wiadukt na naszej drodze wschód – zachód to obiekt militarny i podlega możliwości ataku. Przy mostach stoją blokoposty, ale one nie zatrzymują pojazdów. Są raczej ochroną przed dywersją. Jak później się dowiedzieliśmy, tylko na kilku takich blokopostach w okolicy Żytomierza, w pierwszych dniach wojny złapano 43 dywersantów. Mieli ładunki wybuchowe i broń lub próbowali oznakować miejsce do ataku lotniczego. Z tyłu głowy mamy, że orki w każdej chwili mogą uderzyć rakieta w jakiś ważny węzeł, którym chwilowo jedziemy. W sumie dziwię się, że tego do tej pory nie zrobili. Zamiast ruchu wygodną obwodnicą musieliśmy pchać się przez centra miast i miasteczek, co by znacz-

nych polskie pochodzenie. Z tego regionu pochodzi bardzo wiele wydanych Kart Polaka. Ponieważ była noc, na poczęstunek poszliśmy do domu. Poczęstunek był nieco wzmocniony, ale jako kierowca dnia drugiego odpuściłem sobie część mokrą i dosyć szybko, ku ucieście kolegi i gospodarzy, poszedłem spać. Zasnęłem błyskawicznie.

Wstałem rano obudzony jak to na wsi - promieniami słońca. Lizały mnie dosyć skutecznie ponieważ wstałem najwcześniej ze wszystkich. Kłopotliwa sytuacja. Poszedłem wziąć prysznic, ogoliłem się. Wyszedłem na dwór. Zobaczyłem dzbanek z herbatą, nalałem sobie i siadłem na ławie przed domem. Nie trwało długo jak pojawił się S, proponując oczywiście śniadanie. Zaraz dołączył Piotr. Zjedliśmy dowiadując się co jest w planie na dziś. Okazało się, musimy najpierw zawieźć część

cej ze Śląska do Warszawy. Czyli dwa pasy i kolizyjne skrzyżowania przebiegające przez miejscowość. I światła, trzeba na nie uważać, jak i na policję, która nadal łapie nieostrożnych kierowców.

Oprócz aplikacji dającej nam powiadomienia o natotach w niektórych regionach (całe szczęście nie naszych), blokopostów i braków znaków drogowych widocz-

# Druga rocznica Porozumień Gdańskich w Zagłębiu Miedziowym

31 sierpnia 1982 roku w 66 polskich miastach odbyły się antyrządowe manifestacje. W województwie legnickim protestowano w Chocianowie, Chojnowie, Głogowie, Jaworze, Lubinie, Polkowicach i Złotoryi oraz w Legnicy.

## 31. VIII 1982r.

- Godz. 14.00 – w LUBINIE, w rejonie Pl. Wolności zbierają się pierwsi manifestanci.
- Godz. 15.00 – w LEGNICY zaczyna zbierać się w rejonie Zamku Piastowskiego 1500-osobowa grupa manifestantów. W JAWORZIE zebrano od 1500 do 2000 osób, w ZŁOTORYI i CHOJNOWIE demonstruje podobnie ok. 1500 osób, w POLKOWICACH przybywa na manifestację największa grupa – 5000 osób, w LUBINIE rozpoczyna się układanie krzyża z kwiatów.
- Godz. 15.25 – w GŁOGOWIE 3000 osób zbiera się pod Pomnikiem Dzieci Głogowskich.
- Godz. 15.30 – w LUBINIE 2000 osób zostaje zaatakowanych gazem łzawiącym przez jednostki milicji.
- Godz. 15.40 – następuje akcja „rozpraszania tłumu” w GŁOGOWIE przy pomocy armatek wodnych oraz środków chemicznych.
- Godz. 16.00 – likwidacja manifestacji w JAWORZIE I ZŁOTORYI, do LUBINA wjeżdża pluton ZOMO z Legnicy, posługując się gazami łzawiącymi a przede wszystkim bronią palną (kbk AK), wyposażony w amunicję ostrą rozprasza zwarłą demonstrację strzelając w asfalt i prosto w tłum.
- Godz. 17.00 – liczba manifestantów w LEGNICY wzrasta do 3000, zmierza ul. Rosenbergow (obecnie Najświętszej Marii Panny) ku kościołowi św. Piotra i Pawła oraz budynku KW PZPR, który obrzucono kamieniami.
- Godz. 17.30 – w LUBINIE rozproszono zwarty tłum, a wobec tego zmieniono taktykę, po całym mieście „rajdują” – organizując prawdziwe safari na ludzi – grupy pacyfikacyjne po 6-7 osób w samochodach „nysa”, ZOMOWCY atakują kilkunastu-, kilkusobowe grupy, a nawet pojedynczych ludzi strzelając do nich jak do zwierzęny, krótkim strzałami i długimi seriami przez otwarte drzwi lub wywietrzniki „nys”.
- Godz. 18.00 – w LEGNICY w okolicy budowy kościoła Matki Bożej Królowej Polski formuje się druga 2000-na grupa demonstrantów, która ul. Neptuna i ul. Czarnieckiego (obecnie Czerneckiego) zmierza do mostu na Kaczawie i centrum miasta.
- Godz. 19.20 – w GŁOGOWIE na wieść o tym, że w Lubinie strze-



la się do górników manifestanci zaatakowali KMPZPR.

- Godz. 19.40 – rozpoczyna się akcja „rozpraszania tłumu” w LEGNICY, za pomocą armatek wodnych i gazów.
- Godz. 20.00 – do akcji pacyfikacyjnej w LUBINIE włączono kompanię ZOMO z Zielonej Góry oraz trzy armatki wodne, do GŁOGOWA przybywa ROMO z Leszna
- Godz. 22.00 – „kompania operacyjna” ZOMO z Wrocławia przybywa do LUBINA jako wsparcie trwającej pacyfikacji.
- Godz. 23.00 – koniec starć w LEGNICY.
- Godz. 23.30 – koniec pacyfikacji LUBINA.
- Godz. 1.00 – koniec pacyfikacji w GŁOGOWIE.

## 1. IX. 1982

- Godz. 18.00 – na wieść o ofiarach śmiertelnych z poprzedniego dnia w LUBINIE zbierają się demonstranci; ostatecznie wyszło ich na ulicę 10 tys. – 1/7 wszystkich mieszkańców miasta.
- Godz. 18.18 – początek działań „rozpraszających” w LUBINIE.
- Godz. 21.45 – do LUBINA przybywa i zostaje włączona do działań kompania operacyjna z Wrocławia, demonstranci podpalają tablicę PZPR,
- Godz. 1.25 – koniec działań pacyfikujących w LUBINIE.

## 2. IX. 1982r.

- 16.30 – w LUBINIE, w miejscach starć z 31. VIII zbierają się ludzie, miasto jest blokowane, dla rozpraszania manifestantów użyto środków chemicznych: petardy, gazy; są zatrzymani.
- 18.00 – w LUBINIE godzina policyjna dla młodzieży, starć nie ma. Podczas wszystkich manifestacji śpiewano pieśni religijne i patriotyczne: Hymn Narodowy, „Rotę”, „Boże coś Polskę”, demonstranci układali kwiaty, wznosili hasła np. Uwolnić Lecha zamknąć

Wojciecha”, gdy rozpoczęły się pacyfikacje krzyczano „gestapo”, „mordercy”... Przez cały wrzesień i co najmniej jeszcze dwa miesiące toczyły się procesy uczestników manifestacji przed sądami: wojewódzkim w Legnicy i rejonowymi w całym województwie.

## BILANS WYDARZEŃ SIERPNIOWYCH:

- W LEGNICY użyto do tłumienia manifestacji ok. 500 funkcjonariuszy, z Legnicy, Lubania, Jeleniej Góry, Zielonej Góry. Zatrzymano 84 manifestantów z czego 15 aresztowano, w stosunku do 56 skierowano wnioski do kolegium. W kolejnych dniach zatrzymano 4 osoby, wprowadzono godzinę milicyjną.
- W GŁOGOWIE zatrzymano 39 osób a następnymi dniami 21.
- W POLKOWICACH milicjantów i ormowców było za mało do pacyfikacji ale wystarczająco by wszystkich demonstrantów obfotografować. „Dzięki czemu” w następnych dniach aresztowano 4 osoby, a 47 stanęło przed kolegium.
- W JAWORZIE zatrzymano 44 osoby.
- W ZŁOTORYI aresztowano 67 osób, 5 przetrzymano do 3 IX. W tych miastach do pacyfikacji użyto siły własne MO i ORMÓ.
- W LUBINIE zaś użyto do 2 IX – 1323 funkcjonariuszy i żołnierzy NOMO, ROMO, ORMÓ, ZOMO, były to oddziały z Legnicy, Zielonej Góry, Wrocławia, Poznania, ze Szkoły Oficerskiej w Szczycinie, WOPu z Krosna Odrzańskiego i Lubania śląskiego. Użyto armatek wodnych, gazów łzawiących (granaty z gazem w większości dostarczone z NRD), broni palnej. „W Lubinie wystrzelono 981 sztuk amunicji (...) w Poznaniu, w 1956r. na jedną osobę zabita przypadła trzy tysiące sztuk amunicji. Tak więc albo liczbę zużytej amunicji w Lubinie wielokrotnie zanizo-

no albo, co bardziej prawdopodobne mieliśmy do czynienia z ewidentnym celowaniem w tłum. świadczą o tym liczne przestrzeliny w szybach, znakach drogowych itp. na wysokości 1.30-1.70 m, częściowo utrwalone na dokumentacji fotograficznej. Zatrzymano 250 osób w ciągu 3 dni potem jeszcze 72.

W Lubinie zginęły łącznie 3 osoby: Andrzej Trajkowski (32 lata), Mieczysław Poźniak (25 lat), Michał Adamowicz (28 lat). Rany postrzałowe z kilku rannych osób, otrzymało 6 osób: Henryk Huzarewicz, Ireneusz Lao, Kazimierz Rusin, Ryszard Stefanowicz, Edward Wertka, Brygida Wiczorek.

Swoją drogą PRL dysponował bardzo różnym oddziałami pacyfikacyjnymi.

Przypomnijmy:

- NOMO - Nietatowe Oddziały Milicji Obywatelskiej,
- ROMO - Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej,
- ORMÓ - Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej,
- ZOMO - Zmotywowane Oddziały Milicji Obywatelskiej, no i oczywiście funkcjonariusze Milicji Obywatelskie.

„Lubin to miasto młode i robotnicze dlatego został wybrany do krwawej i bezwzględnej rozprawy z opozycją”. Aparat partyjny wiedział o planowanych przez opozycję manifestacjach „Plan zabezpieczenia ładu i porządku publicznego” opracowano już dzień wcześniej. Chciano pokazać kto tu rządzi i jak wielka jest determinacja władzy komunistycznej w utrzymaniu ustroju komunistycznego.

Procesy sprawców trwały od niemal początku III RP, ostatni proces odbył się... w tym roku. Umarzano sprawy, zmieniano kwalifikacje czynów tak by zbrodnie ulegały przedawnieniu, obejmowano morderców amnestiami z... 1984 r, 1989 r, nadzwyczajnie łagodzone kary. Ale jednak zapadły w końcu wyroki 2; 2,5; 7 lat więzienia. Jednak do odpowiedzialności nie pociągnięto aparatu kierowniczego ani milicyjnego ani partyjnego. Dlaczego w Polsce ciągle tak trudno o elementarną sprawiedliwość?

Agnieszka Rurak-Żeleźny

*Bibliografia: „Solidarność” XX lat historii, Warszawa 2000;*

*Stanisław Śnieg, Alarm dla miasta Lubina, Lubin 1992;*

*Łukasz Kamiński, Drogi do wolności Zagłębia Miedziowego, Legnica 2007;*

# 40-lecie

Uroczystości 40 – lecia Solidarności Walczącej, które odbyły się w dniach 22-26 czerwca w Gdyni i Warszawie uczestniczyli przedstawiciele opozycji z naszego regionu: Edward Wóltański, Aniela Sakwa, Stanisław Sakwa, Zdzisław Wandycz, Mirosław Gojdz, Jan Tabor, Jan Rzepa, Antoni Wysocki. Wszyscy wymienieni otrzymali pamiątkowy medal 40-lecia Solidarności Walczącej.

Uroczystości były objęte patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, oraz Honorowym Patronatem Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. Organizatorem uroczystości była Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna.

## Solidarność Walcząca

Solidarność Walcząca to podziemna organizacja antykomunistyczna, działająca w latach 1982-1992, założona w czerwcu 1982 we Wrocławiu z inicjatywą Kornela Morawieckiego.

Po 13 XII 1981 K. Morawiecki był organizatorem podziemnej struktury drukarskiej i kolportażowej RKS „S” Dolny Śląsk, redaktorem „Z Dnia na Dzień”, od V 1982 w RKS „S” Dolny Śląsk. W VI 1982, w związku z różnicą zdań między nim a W. Frasyniukiem dot. metod dalszego działania, zrezygnował z członkostwa w RKS Dolny Śląsk i założył SW. W przeciwieństwie do Frasyniuka był zwolennikiem ścisłej konspiracji oraz organizacji demonstracji ulicznych.

Ulotka Solidarności Walczącej ze zbioru przekazanego do IPN przez działaczy organizacji.

Zasady i reguły funkcjonowania SW krystalizowały się przez kilka miesięcy. Początkowo 1 VII 1982 utworzono Porozumienie SW. Zakładano, że będzie to luźna federacja grup i środowisk połączonych wspólnymi ideałami i programem. Koncepcja ta nie sprawdziła się w praktyce, 11 XI 1982 Porozumienie SW przekształcono w jednolitą organizację pod nazwą Solidarność Walcząca. Na jej czele stała kilkunastoosobowa Rada, która wybrała K. Morawieckiego na przewodniczącego SW. Skład Rady był zmienny. Należeli do niej: Zbigniew Bełz, Paweł Falicki, Michał Gabryel, Jerzy Gneciak, Maria Koziębiedzka, Cezariusz Lesisz, Hanna Łukowska-Karniej, Kornel Morawiecki, Andrzej Myc, Zbigniew Oziewicz i Jan Pawłowicz. W późniejszym okresie dołączyli do nich Jerzy Kocik i Władysław Sidorowicz. Jesienią 1984 podjęto decyzję o utworzeniu Komitetu Wykonawczego SW, węższej struktury decyzyjnej w składzie: Kornel Morawiecki, Andrzej Myc, Wojciech Myślecki

i Andrzej Zarach, nast. również Andrzej Kołodziej, Ewa Kubasiewicz, Hanna Łukowska-Karniej, Jadwiga Chmielewska, Roman Zwiercan, Zbigniew Jagiełło i Maciej Frankiewicz. Posiedzenia obu struktur odbywały się w różnym składzie, nieraz z udziałem osób niebędących formalnie członkami żadnej z nich. Solidarność Walcząca z założenia była organizacją kadrową. Aby zostać jej pełnoprawnym członkiem, należało złożyć przysięgę. Możliwa była jednak działalność w organizacji bez złożenia przysięgi. Głównym ideologiem SW oraz autorem najważniejszych dokumentów programowych był Kornel Morawiecki. W 1987 K. Morawiecki, W. Myślecki i A. Zarach opracowali „Zasady ideowe i program Solidarności Walczącej”. Podstawą programu była walka z komunizmem i dążenie do odzyskania niepodległości. Wolna Polska miała być demokracją parlamentarną na wzór państw Europy Zachodniej. Zaproponowano także własny model ustroju społecznego, jakim miał być solidaryzm. Sprzeciwiano się zawieraniu kompromisów z PZPR, którą należało odsunąć od władzy, dopuszczano możliwość użycia siły, nie wykluczano też walki zbrojnej. Dużą wagę przywiązywano do organizacji demonstracji ulicznych.

Ważną rolę odgrywała symbolika patriotyczna – malowana na murach kotwica SW swym kształtem nawiązująca do symbolu Polski Walczącej. 3 XII 1984 we Wrocławiu poświęcono sztandar SW. Istotną rolę w funkcjonowaniu SW odgrywały działania kontrwywiadowcze, za które odpowiadał Jan Pawłowicz (prowadzenie obserwacji, nasłuch radiostacji SB i MO). Starano się również ściśle przestrzegać zasad konspiracji, m.in. poprzez prowadzenie dokładnej samoobserwacji, używanie pseudonimów, gubienie „ogona”, dublowanie kluczowych funkcji, unikanie powiązań poziomych, eliminację „spalonych” mieszkań i punktów kontaktowych.

14 XII 1983 aresztowano Kazimierza Klementowskiego, organizatora i koordynatora części pionu druku i kolportażu. W wyniku śledztwa została zdekonspirowana część drukarni i mieszkań konspiracyjnych. Aresztowano ponad 40 osób. Latem 1984 (w dwóch

# Solidarności Walczącej



Janusz, Leszek Dobrzyński), Zgorzelcu (1982-1987, Ryszard Serwa, Jerzy Hendzel, Czesław Cechnicki), Pile (1983-1986, Jacek Gródecki, Jarosław Gruszkowski, Stanisław

2 tys. pod koniec istnienia organizacji oraz drugie tle współpracowników niezaprzyjęzonych.

SW posiadała swych przedstawicieli za granicą, odpowiedzialnych za gromadzenie funduszy, organizację i przetrzut sprzętu poligraficznego oraz popularyzację programu

SW w kręgach emigracji i w państwach zachodnich. Od 1982 r. w Wielkiej Brytanii funkcję tę pełnił Tadeusz Warszawa, od 1984 w RFN Andrzej Wirga, od 1987 we Francji Rafał Gan-Ganowicz, w Norwegii Jerzy Jankowski, w Kanadzie Zbigniew Belz, w USA Jarosław Świątek. Od 1988 koordynatorem zagranicznych przedstawicielstw była Ewa Kubasiewicz. SW współpracowała również z ośrodkami emigracyjnymi organizującymi pomoc dla kraju, m.in. z Niezależną Agencją Polską w Lund (Szwecja), redakcją wydawanego w Berlinie Zachodnim „Poglądu”, Solidarity with Solidarity w Londynie, z Instytutem Literackim w Paryżu, Ruchem Społeczno-Politycznym „Pomost” w Chicago.

W latach 1982-1990 działalność wydawnicza SW funkcjonowała w ramach Agencji Informacyjnej SW/Agencji Wydawniczej SW, składającej się z grup drukarskich i wydawniczych, które swoje publikacje sygnowały znakiem AISW lub AWSW. Całość koordynowała Zofia Maciejewska. SW wydawała ponad 100 tytułów prasowych. Do najważniejszych należały we Wrocławiu: „Solidarność Walcząca”,

„Biuletyn Dolnośląski”, „BIS”, „Replika”; w Katowicach: „WiS. Wolni i Solidarni”, „PIK. Podziemny Informator Katowicki”; w Poznaniu: „Solidarność Walcząca” (oddziału poznańskiego), „Czas”, „Czas Kultury”; w Gdańsku: „Solidarność Walcząca” (oddziału Trójmiasto); w Rzeszowie „Galicja”, w Lublinie „Solidarność Walcząca” (oddziału lubelskiego), w Szczecinie „Gryf”. Niektóre pisma współpracujące z SW w czasie zostały przez nią przejęte, m.in. we Wrocławiu „Wiadomości Bieżące” (od 1987 pismo SW), „Jednością Silni” (od 1986) w Krakowie „Solidarność Zwycięży”/ od 1989 „Solidarność Walcząca Zwycięży”. We Wrocławiu, Zgorzelcu, Gdyni, Warszawie, Jastrzębiu, Wałbrzychu ukazywały się pisma zakładowe SW. W latach 1988-1990 popularne były również „Gazetki Uliczne”. W latach 1983-1986 wydawano pismo w języku czeskim „Opinie”, „Názory”, przerzucane nast. do Czechosłowacji. Od jesieni 1988 do V 1990 zespół kierowany przez R. Lazarowicza i Piotra Bielawskiego opracowywał „Serwis Agencji

Informacyjnej Solidarności Walczącej”, przeznaczony dla redakcji czasopism wydawanych przez SW. Mniejszą wagę przywiązywano do druku książek, które ukazywały się m.in. pod szyldem Agencji Informacyjnej SW/Agencji Wydawniczej SW, warszawskiej oficyny Prawy Margines (1987-1989), kierowanej przez A. Borowskiego, oraz wydawnictwa Petit (od 1988 w Trójmieście). Od 1985 do II 1988 podziemne znaczki SW drukowała Poczta Solidarności Walczącej, kierowana przez Krzysztofa Blachuta.

Okolicznościowa ulotka Solidarności Walczącej z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, dokument ze zbioru przekazanego do IPN przez działaczy organizacji.

W latach 1982-1990 we Wrocławiu wyemitowano ponad 100 audycji radia SW. Ekipami radiowców kierowali kolejno: R. Lazarowicz (19 audycji), Krzysztof Tenerowicz (14) i Jan Krusiński (70). Poza Wrocławiem największe osiągnięcia miał oddział w Poznaniu, w latach 1984-1985 Szymon Jabłoński i Maciej Frankiewicz przygotowali

W 1988 w celu wspierania ruchów niepodległościowych w Europie Wschodniej (szkolenia, dostawy sprzętu drukarskiego) utworzono Wydział Wschodni, kierowany przez Piotra Hlebowicza i Jadwigę Chmielewską.

9 XI 1987 na skutek złamania zasad konspiracji aresztowano K. Morawieckiego i H. Łukowską-Karnię. 11 XI na czele SW stanął Andrzej Kołodziej, a po jego aresztowaniu 22 I 1988 – Jadwiga Chmielewska.

Chcąc uniknąć procesu przywódców SW, władze postanowiły wysłać ich za granicę, bez prawa powrotu. Posłużono się kłamstwem o rzekomej chorobie Kołodzieja. 30 IV 1988 w wyniku podstępnej akcji Morawieckiego i H. Łukowskiej-Karnię wywieziono do Włoch. Kilka dni później Morawiecki podjął nieudaną próbę powrotu do kraju, został zatrzymany na lotnisku w Warszawie i deportowany do Wiednia. Na przysmowej emigracji odwiedził m.in. Austrię, USA, Wielką Brytanię. 30 VIII 1988 nielegalnie powrócił do kraju, stając ponownie na czele SW.

Od IX 1988 SW stała na stanowisku, że warunkiem rozpoczęcia rozmów z władzami powinna być legalizacja „S”. W 1989 SW była przeciwna porozumieniu przy Okrągłym Stole, domagała się całkowicie wolnych wyborów, wezwała do bojkotu wyborów zaplanowanych na 4 VI 1989. SW była też przeciwna wyborowi gen. Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta.

W VI 1989 jawnymi przedstawicielami SW zostali: M. Czachor, A. Kopa-czewski i W. Myślecki. W VII 1990 ujawnił się Morawiecki. W oparciu o SW utworzono Partię Wolności, która w 1991 bez powodzenia startowała w wyborach parlamentarnych.

W I 1991 SW organizowała protesty przeciwko interwencji wojskowej w Wilnie i Rydze. W 1992 po obaleniu rządu J. Olszewskiego SW kolportowała „listę Antoniego Macierewicza”. Wkrótce potem SW decyzją Morawieckiego została rozwiązana.

W latach 1982-1986 Wydział III – 1 KWMO/WUSW we Wrocławiu rozpracowywał kierownictwo SW ramach SOR „Tarantula”. Równoległe działania operacyjne prowadzono wobec czolowych działaczy i powstałych agend: m.in. SOR „Książka” (Hanna Łukowska-Karnię) SOR „Logos” (Andrzej Myc), SOR „Koło” (Wojciech Myślecki), SOR „Piskorz” (Andrzej Zarach), SOR „Agora” (Zbigniew Oziewicz), SOR „Krety” (AISW). Od 17 VIII 1985 rozpracowanie SW koordynował w całym kraju Departament III MSW, w latach 1986-1990 – Biuro Studiów MSW w ramach SOR „Ośmiornica”.



Przybył, Łodzi (Włodzimierz Domagalski, Włodzimierz Strzemiński). Od końca 1988 nastąpił dalszy rozwój struktur. Oddziały SW powstały m.in. w Białymstoku, Bielsku-Białej, Siedlcach, Suwałkach, Tarnowie, Gorzowie Wielkopolskim.

Podjęmowano działania na rzecz tworzenia struktur zakładowych. Najprężniejsza z nich, założona przez Edwarda Frankiewicza i Romana Zwiercana, funkcjonowała w Stoczni im Komuny Paryskiej w Gdyni. Struktury zakładowe istniały także m.in. w HCP Stoczni Gdańskiej, w śląskich i wałbrzyskich kopalniach.

Ze względu na konspiracyjny charakter organizacji i brak ewidencji członków trudno dziś precyzyjnie określić jej liczebność. Według różnych źródeł szacunki zaprzyjęzonych członków obejmują od kilkuset do ok.

sprawach) aktem oskarżenia zostały objęte 34 osoby, ostatecznie sprawę umorzono na mocy amnestii.

21 VIII 1983 podpisano porozumienie o współpracy z Ogólnopolskim Komitetem Oporu Rolników, 22 II 1985 porozumienie z Liberalno-Demokratyczną Partią „Niepodległość”, w I 1987 z KPN (do bliższej współpracy nie doszło). Od połowy lat 80. trwała współpraca z MRK „S” w Warszawie.

Poza Wrocławiem SW rozwijała się w miastach, gdzie zakładano oddziały SW posiadające dużą autonomię. Najczęściej były to inicjatywy oddolne, które identyfikowały się z programem i metodami działania SW we Wrocławiu. Raz na kilka miesięcy organizowano spotkania przewodniczącego z przedstawicielami oddziałów. Największe z nich powstały w Poznaniu (od 1983, m.in. Maciej Frankiewicz, Szymon Jabłoński, Szymon Łukasiewicz), Trójmieście (od 1984, m.in. Marek Czachor, Andrzej Kołodziej, Ewa Kubasiewicz, Zofia Kwiatkowska, Roman Zwiercan) i Katowicach (od 1982, m.in. Sławomir Bugajski, Barbara Kowalczyk, Lesław Frączek, Anna Gorgoń, Włodzimierz Lesisz, od 1984 Jadwiga Chmielewska). Oddziały SW działały ponadto w: Rzeszowie (od 1983, m.in. Andrzej Kopa-czewski, Andrzej Kucharski, Janusz Szkutnik), Lublinie (1983-1987 Krzysztof Duszkiewicz, Weronika Falicka, Andrzej Patyra), Krakowie (od 1985, m.in. Piotr Hlebowicz, Marek Biesiada, Władysław Głowa, Zbigniew Nowak, Krzysztof Ochel, Marian Stachniuk, Ewa Tarnawska-Wiejacha, Piotr Warisch), Warszawie (od 1987, m.in. Adam Borowski, Mirosława Łątkowska, Zbigniew Jusis, Tadeusz Markiewicz, Jacek Majsak, Krzysztof Wolf), Toruniu (od 1986, Marianna Błaszczak, Elżbieta Mossakowska), Koninie (1983-1984, 1989, Ewa Bugno-Zaleska) Jeleniej Górze (Chrystoforosz Tulasz, Władysław i Roman Niegoszowie), Szczecinie (od 1986, Krzysztof Korczak, Stanisław



li ok. 30-40 audycji. Od 1987 audycje radiowe nadawano w Gdańsku. Pierwsze audycje organizowali Andrzej Kołodziej, Ewa Stoja i Piotr Jagielski. W latach 1988-1990 ekipą radiową kierował Jan Białostocki. Próby radiowe o mniejszym znaczeniu podjęto też w Rzeszowie, Szczecinie, Łodzi, Bytomiu i Jastrzębiu-Zdroju.

Grzegorz Waligóra

# Legnicki czerwiec 1976 roku

**Wczesny ranek 25 czerwca 1976 roku w Legnicy zapowiadał ciepły i pogodny dzień. Mieszkańcy osiedla „Kopernik” w Legnicy, zatrudnieni w Kombinacie Górniczo Hutniczym w Polkowicach, stali na przystanku autobusowym, beztrudno żartowali. Był też między innymi 28-letni Andrzej N. brygadzysta Centralnych Zakładów Remontowych w Polkowice Wschód. Jak zwykle po godzinie 4 rano na przystanek zjechał autobus i wszyscy czekający wsiedli do niego, gromadząc się w przyjacielskie grupki. Jechali tym wczesnym autobusem, aby należycie przygotować i zorganizować pracę, co miało zawsze wpływ na szybkie jej wykonywanie. Pracowali bowiem pod ziemią – (do tysiąca metrów), a tam zdarza się, że aby naprawić maszynę trzeba iść z narzędziami i częściami zamiennymi parę kilometrów. Dlatego za tak ważne uważali należyte przygotowanie pracy przed jej podjęciem.**

Tego samego dnia, krótko po godzinie piątej rano z okolicznych miejscowości i różnych dzielnic spieszyło na pierwszą zmianę do Legnickich Zakładów Odzieżowych „ELPO” niemal 900 pracowników i kilku mężczyzn. Po drodze odprowadzano do żłobków i przedszkoli dzieci. Kobiety jak zwykle zabiegane, były ponadto podenerwowane. W ostatnich bowiem dniach do produkcji wprowadzono nowy asortyment odzieży eksportowej, co wiązało się z nową technologią, a ta w pierwszej fazie powodowała mniejszą wydajność pracy i tym samym zmniejszenie zarobków. Bramę „ELPO” w tym dniu przekroczyły pracownicy pierwszej zmiany: Wanda Kuno, Helena Tersa, Aleksandra Trepka, Aniela Krążek i inne oraz mechanicy: Jan Ferełom, Józef Borys, Franciszek Małecki z kolegami.

O godzinie 6 słuchano dziennika radiowego i jak „grom z jasnego nieba” – spadła na załogę wiadomość o znacznych podwyżkach cen żywności a szczególnie mięsa i jego przetworów. Załoga oddziału „B”, mieszczącego się przy ulicy Hanka Sawickiej (obecnie Łukaszyńskiego) – oddalonym od dyrekcji o około 1 kilometra, nie podjęła tego dnia pracy, zaś pracownicy zatrudnieni w oddziałach zlokalizowanych przy dyrekcji – ulica Słubicka, pracowały do godziny 8 – mej to jest do śniadania. Po śniadaniu w całym „ELPO” na terenie Legnicy pracę przerwano. Ludzie dyskutowali. Kobiety były przerażone zapowiedzianą podwyżką cen żywności. Jak dzisiaj opowiadają, niepokój był spotęgowany spadkiem zarobków. Był przecież czerwiec wiele dzieci przygotowywało na wyjazd na kolonie i obozy, a to zawsze wymaga dodatkowych wydatków, a i same przygotowania się do urlopow – skąd na to pieniądze? A tu jes-

zcze nagle niezapowiedziana i tak wysoko podwyżka. Niesprawiedliwe dodatki. Wszystko to spowodowało protest przeciw władzy, przeciw instancjom i dyrekcji. Pracownicy obu oddziałów najpierw wyszli na podwórza zakładów, a niektórzy nawet na ulicę. Interweniowali dyrektorzy Broczkowski i Baran, bezskutecznie usiłując „zapędzić” pracowników do hal produkcyjnych, do maszyn.

Zawiadomiono władzę i instancje partyjne KW i KM (Komitet Wojewódzki PZPR i Komitet Miejski PZPR - przyp. red.) Szybko też w zakładzie zjawili się ich przedstawiciele: sekretarz KW Maria Kustasz, I sekretarz KM towarzysz Edward Nir i instruktorzy – Kwel i Ksycki. Rozmowy z pracownikami nic nie dały. Do strajku aktywne włączają się nieliczne pracujący w „ELPO” mężczyźni. Przedstawiciele instancji partyjnych najpierw proszą, potem ostrzegają wreszcie grożą konsekwencjami dla strajkujących. Będą ukarani. Będą zwolnieni z pracy. Załoga nie słucha, pracy nie podejmują. A teren zakładu pracy przybywają z zewnątrz, co prawda nieliczni, ale nieznanymi cywilnie, chodzą i podpatrują. Nie podjęła też pracy 2 zmiana solidaryzująca się z tymi które Strajk rozpoczęły załoga pomimo wzburzenia zachowuje się poprawnie nikt nie nawołuje do ekscesów do manifestacji to jest ich protest nie przeciwko socjalizmowi ale przeciwko złu przeciwko stawianiu ich poza nawiasem decyzji o nich samych protest swój uważają zatem za słuszny jedna z pracownic z drugiej zmiany Maria S. mówi – w „ELPO” pracuję już wiele lat. Jestem starszą kobietą, na utrzymaniu mam siedmioro dzieci troje w wieku przedszkolnym, reszta uczy się w szkole. Jak my z mężem robotnicy akordowi mamy tę czeredkę wychować dlatego do strajku przystąpiłam z

dobrej woli, to jest mój protest, solidaryzuję się z całą naszą załogą „ELPO”. W dniu 25 czerwca 1976 roku nie pracowano trwał cały dzień strajk protestu. Inaczej było w Polkowicach brygada Andrzeja N. jak zwykle zjechała „na dół” do kopalni. O godzinie 6:00 słuchana dziennika radiowego interesowała ich prognoza pogody w chcieli wiedzieć jak mogą sobie urządzić dzień po pracy i nagle ta wiadomość rząd wprowadza znaczne podwyżki cen żywności i mięsa. Bardzo ich to wzburzyło. Zapada decyzja, nie podejmują pracy, nie wyjeżdżają na powierzchnię. Na tą wiadomość „z dołu” koledzy z CWR będący na powierzchni organizują wiec. Biorą udział w tym wiecu przedstawiciele dyrekcji POP (Podstawowa Organizacja Partyjna) i jakiej osoby z zewnątrz więc jest burzliwy. Mechanicy nie zawsze przebiegają w słowach. Decyzja – druga zmiana pracowników CWR nie podejmie pracy. Pracowali jednak górnicy. Kiedy strajkujący „na dole” wyjeżdżali wieczorem na powierzchnię, niektórzy pracownicy kombinatu (nie z CWR) obrzucili ich stekiem wyzisków jak chuligani warchoły itp. Sami potem w sierpniu 80 roku strajkowali ale to już inna sprawa. Zapowiedziano represje dla najaktywniejszych w czasie wiecu.

Dzień 26 czerwca był dniem odwetu władzy wobec strajkujących. Nie dopuszczono do pracy, nie wpuszczano w ogóle do zakładów „ELPO” kilkanaście osób. Łącznie zwolniono w trybie natychmiastowym 32 osoby w tym Wandę Kunio, Józefa Borysa, Helenę Teresę, Anielę Krążek, wielu innych pracowników potrącono za udział w strajku premie. Przeniesiono na inne, niżej płatne stanowiska. Zwolnienie pracowników i nakazanie represji dyrekcji zakładu nakazał sekretarz Komitetu Miejskie-

go i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Pracownicy chcieli się bronić, pojechały delegacja do Warszawy do KC PZPR, jednak bez skutku. Aby załogę „ELPO” zadać jeszcze większy moralny cios, Pierwszy Sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak po paru dniach na zwołanym przez niego wiecu wobec delegacji ponad stu załóg Legnicy oficjalnie potępił strajki, a szczególnie strajk w „ELPO” nazywając pracowników warchołami i innymi obraźliwymi epitetami. Rozpoczęło się szukanie pracy przez osoby zwolnione z „ELPO”. Część uzyskała pracę w zieleni miejskiej inni w MPGK (Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej), a kilka dobrych szwaczek w spółdzielni szycjącej bieliznę we wsi Lipce - 4 km od Legnicy. Okazało się że szwaczki z „ELPO” to elita w swoim zawodzie. Jakość szytej bielizny i ilość wkrótce stawiły je w rzędzie najlepszych, poważnie przekraczały normy, a o wysokich zarobkach jakie uzyskiwały w wyniku dobrej pracy nikomu ze starej załogi w Lipcach nawet się nie śniło. Fakt ten odnotowała kilka miesięcy później lokalna prasa zamieszczając na swoich łamach zdjęcia owych pracownic.

Inaczej było w Polkowicach wypowiedzenie z pracy w trybie natychmiastowym wręczono 12 pracownikom, 6 osób udała się do gabinetu dyrektora gdzie przez 4 godziny gabinet ten okupowali. Prowadzone rozmowy nie zostały opublikowane. Faktem jednak jest, że dyrekcja poszła na ustępstwa. Pracownicy mieli sami poszukać sobie pracę, a dyrekcja miała ich przenieść do nowej pracy na zasadzie porozumienia stron. Pracę znaleźli od ręki. Porozumienie stron zrealizowano w stosunku do Andrzeja N., sztygara Mariana Smolarka, Brygadzysty Rozmusa i innych. Dochodząc przyczyn zwolnienia pracownicy, którzy odeszli z CWR dowiedzieli się, że wnio-

sek taki złożył sekretarz OOP towarzysz Bączkowski oraz Zygmunt Nosal, który po strajku został mianowany sekretarzem POP. Wniosek swój uzasadniali udziałem zwalnianych w dniu 25 czerwca w strajku. Na tym zakończył się strajk z jego reperkusjami w CWR w Polkowicach. Zwolniono dobrych fachowców – zresztą tak samo jak w „ELPO”.

Po sierpniu 1980 roku, kiedy powstała „Solidarność”, wielu z tych, którzy strajkowali w 1976 roku, wstąpiło do tego związku, uważając jak Andrzej N., jak Edward Boczar z „ELPO”, Wanda Kunio i inni, że jest to ich związek, który będzie bronił ich praw. Przewodniczący NSZZ „Solidarność” przy „ELPO” zajął się tą sprawą na ile umiał. 22 stycznia poprosił do zakładu wszystkich zwolnionych, dyrekcję zakładu, zwolnionego dyrektora Justyna Mroczkowskiego oraz sekretarza POP i sekretarza KW PZPR towarzysz Marię Kustasz. Oczywiście przybyli wszyscy z wyjątkiem sekretarza POP, w zamian delegowano inną osobę, a towarzysz kustosz sama nie przyszła i nie delegowała przedstawiciela. Kiedy wszyscy już się zebrali zatelefonowano do towarzysz Kustosz – oświadczyła przez telefon że nie widzi potrzeby udania się do „ELPO”. Sprawę uważa za zakończoną. A przecież skrzywdzeni w czerwcu 1976 roku pracownicy tego zakładu spodziewali się że towarzysz Maria Kustasz ich wysłucha, wyjaśni dlaczego taka nie inaczej wówczas postąpiono – niestety. Uważała widocznie, że postąpiono słusznie. Dyrekcja na wniosek „Solidarności” wyraziła zgodę na powrót do zakładu tych pracowników którzy wrócili zechcą. Wróciło zaledwie kilka osób. Pozostali jednak mieli słuszny żal, całej załogi, niemal dwóch tysięcy ludzi, żal do pierwszego sekretarza Stanisława

Cieślaka (jesienią 1980 roku z Legnicy wyjechał) do sekretarza KW i KM już nie tylko za zwolnienie z pracy i przesładowanie w zakładzie, a szczególnie za nazwanie całej załogi warchołami i innymi epitetami, wówczas w czerwcu 1976 przed załogami innych zakładów i przedsiębiorstw. To była wielka krzywda moralna. Pracownicy „ELPO” nadal oczekują tak jak oczekuje przewodniczący zakładowej solidarności Zbigniew Krzystek na rehabilitację.

Niedawno temu w programie lokalnym telewizji w wieczornych Rozmaitościach dyrekcje kilku zakładów i organizacje społeczne podały do wiadomości mieszkańców regionu, iż niesłuszne były sankcje zastosowane w czerwcu 76 roku wobec wielu pracowników wrocławskich zakładów. Ludziom tym nie powinno się czynić zarzutów i stosować sankcji za udział w strajkach. Tak powinno być także w Legnicy i Polkowicach. Na taką moralną satysfakcję czekają owi pracownicy. Myślę że gdyby MKZ NSZZ „Solidarność” bliżej sprawą zainteresował się, wówczas takiej satysfakcji zainteresowanym załogom i pracownikom udzielano by dawno, chociażby po 22 stycznia bieżącego roku bo nigdy nie jest za późno na ten gest. Jestem jednym z licznych, którzy opowiadają się za pociągnięciem do odpowiedzialności we wszystkich możliwych formach wszystkich winnych przesładowania i szykanowania uczestników protestów czerwca 76 roku bez względu gdzie miały miejsca w tym także w Legnicy i Polkowicach. Myślę, że robotnicy naszego województwa i solidaryzująca się z nimi inteligencja, rzemieślnicy, uczniowie i chłopcy oraz inni nie wymienieni mieszkańcy naszego województwa uznają mój wniosek za słuszny

Stanisław Nowak, „Solidarność Zagłębia Miedziowego” nr 25/1981

## „Posłanie do Ludzi Pracy”. „Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!”

**Podczas jubileuszowego XXX Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Zakopanem odczytano „Posłanie do Ludzi Pracy”.**

„I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” 41 lat temu przesłał walczącym o godność człowieka pracy – zwłaszcza w krajach obozu komunistycznego – wyrazy poparcia i nadziei.

Dzisiaj istota tego posłania jest szczególnie aktualna. W imię kolejnego totalitaryzmu, wyrosłego na komunistycznej tradycji, zabito tysią-

ce ludzi na Ukrainie i nadal zagrożone jest życie kolejnych tysięcy. Miliony ludzi straciły swoje domostwa i dorobek życia. Ukraińcom odmawia się prawa do własnej ojczyzny, do samostanowienia, do wolności. Podobna groźba kierowana jest też do innych narodów.

Dlatego my, Delegaci zebrani na XXX Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”, wołamy z całą mocą do Rosjan – NIE ZABIJAJCIE!

Z taką samą mocą wołamy do wszystkich pełniących jakąkolwiek władzę



FOT. MARCIN ZEGLIŃSKI

w świecie, jak i mających wpływ na te władze – NIE POZWALAJCIE ZABIJAĆ!

Żadne argumenty nigdy nie usprawiedliwią nawet najmniejszego wsparcia dla agresora, którym wobec Ukrainy jest Rosja.

Tak jak wtedy – w 1981r. przesyłamy robotnikom i wszystkim ludziom żyjącym na Ukrainie, wolnym Białorusinom, odważnym Gruzinom oraz

innym narodom byłego Związku Sowieckiego – pozdrowienia i wyrazy poparcia. Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Jesteśmy z Wami i do tego zjednoczenia wzywamy wszystkich pracowników Europy – zarówno tej części, która zrzuciła pęta komunizmu, jak i tej, którą ominęło nieszczęście życia w komunistycznym totalitaryzmie.

**Wszystki uchwały KZD dostępne są na stronie KK <https://www.solidarnosc.org.pl/dokumenty/biuro-prezydium-kk/krajowy-zjazd-delegatow>**